PRZEGLĄD ZACHODNI
1988, nr 5 - 6

JOACHIM GLENSK
Opole

ECHA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO W POLSKIEJ PRASIE NA ŚLĄSKU

Przeszło jak lawina wprost nad głowami naszymi i okazało się silniejsze nawet od rad ludowych.

Wypowiedź uczestnika walki

Nagły zwrot na arenie działań wojennych, przede wszystkim wskutek przejęcia w 1916 r. inicjatywy strategicznej przez ententę, wybuch rewolucji w 1917 r. w Rosji i przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny wpłynął ożywczo na urealnienie się dążeń niepodległościowych Polaków. Znalazło to odbicie w prasie wszystkich dzielnic, w nasileniu niejednakowym, dozowanym stopniem zaangażowania poszczególnej gazety, a także orientacją polityczną wydawcy.

Na Górnym Śląsku większość tytułów gazet i czasopism znalazła się w rękach niekoronowanego króla prasy śląskiej Adama Napieralskiego. Uwikłany w proces o oszustwa i sprzeniewierzenia finansowe, poszedł w okresie I wojny światowej na tak dalekie ustępstwa polityczne, że podjął się nawet wydawania na okupowanych przez Niemców terenach Królestwa gadzinówek opowiadających się za zwycięstwem państw centralnych. Już znacznie wcześniej jednak kierownik koncernu „Katolika" dążył przez nabywanie radykalnych pism do stonowania tendencji narodowowyzwoleńczych prasy polskiej na Górnym Śląsku. W tym konsekwentnym działaniu upodobnił stopniowo do swego umiarkowanego „Katolika" „Nowiny Raciborskie" (nabyte w 1901), gazety endeckie, jak: „Górnoślązaka" (od 1906), „Polaka" i „Kuriera Śląskiego" (od 1910), niezależny „Głos Śląski" Józefa Siemianowskiego (również od 1910). Dopiero za trzecim podejściem udało mu się w 1922 r. (i to nie bezpośrednio od Bronisława Koraszewskiego, broniącego swej autonomii, lecz likwidującego się Polskiego Komisariatu Plebiscytowego) nabyć na własność „Gazetę Opolską". Toteż kiedy po zakończeniu wojny skompromitowany Napieralski pragnął jak najszybciej odzyskać zaufanie swych czytelników, dysponował nadal prawie całą polską prasą mieszczańską na Górnym Śląsku: „Katolikiem", „Dziennikiem Śląskim", „Górnoślązakiem", „Polakiem", „Kurierem Śląs-

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

skim", „Głosem Śląskim" i „Nowinami Raciborskimi". Endecję reprezentowały wówczas: „Gazeta Ludowa" (Katowice) i „Nowiny" (Opole), założone w 1911 r. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Gazeta Robotnicza" przeniesiona do Katowic z Berlina w 1901 r., została na przeciąg wojny zawieszona i mogła zostać reaktywowana dopiero 12 stycznia 1919 r., i to w formie kolorowych odezw. Ponieważ Napieralski uprawiał nadal właściwe mu kunktatorstwo, wyręczając się najczęściej doniesieniami z gazet niemieckich lub posługując się serwisem agencji Wolffa, zbyt rzadko wnosił własny interesujący materiał publicystyczny. Radykalna „Gazeta Ludowa" i wtórujące jej „Nowiny" opolskie były przez władze częstokroć zawieszane, poza tym nieosiągalne są numery „Gazety Ludowej" z najbardziej znaczącego okresu Powstania Wielkopolskiego, bo aż do 20 lutego 1919 r., a więc do rozejmu w Trewirze (z wyjątkiem nru 10 z 14 stycznia, który się zachował).

Socjalistyczną „Gazetę Robotniczą" (również zresztą zawieszaną pod byle pretekstem), ograniczał dotkliwy brak papieru (jako pismo powstałe dopiero po wojnie, nie znalazło się na liście urzędowej gazet otrzymujących przydział reglamentowanego papieru). Tak więc nieocenionym i prawie wyczerpującym źródłem informacji o Powstaniu pozostaje głównie „Gazeta Opolska". Koraszewski nie był na tyle zwolennikiem Narodowej Demokracji, aby bezkrytycznie akceptować wszystkie posunięcia Naczelnej Rady Ludowej, ale na tyle żarliwym patriotą, aby zdawać sobie sprawę ze szkodliwości podważania jej zarządzeń. Wiedział również o trudnej sytuacji militarnej na wschodnich kresach Rzeszy i z ogromu odpowiedzialności, jaką było zbyt prowokacyjne drażnienie dotkliwie wprawdzie pobitej i zdemoralizowanej armii niemieckiej, ale posiadającej jeszcze na tyle sił, aby zdobyć się na zmiażdżenie Powstania. Nie negował też — jak socjaliści — znaczenia gry dyplomatycznej w procesie wcielania Poznańskiego do Macierzy.

Wybuch i dynamikę Powstania Wielkopolskiego należy zresztą widzieć w kontekście całego szeregu ważnych problemów, które nurtowały redaktorów i czytelników prasy górnośląskiej: rewolucji rosyjskiej [1], sprawy niepodległości Polski [2], polityki wschodniej odrodzonej Ojczyzny [3]. Jeśli

[1] E. Mendel, *Główne hasła rosyjskiej rewolucji 1917 roku w polskiej prasie górnośląskiej*. Opole 1967; E. Mendel, *Echa Rewolucji Październikowej w górnośląskiej prasie mieszczańskiej*. „Kwartalnik Opolski" nr 3/1967, ss. 52 - 61.

[2] E. Mendel, *Stosunek górnośląskiej prasy polskiej do sprawy niepodległości Polski (1914 - 1918)*. Opole 1966; J. Glensk, *Echa odzyskania niepodległości w prasie polskiej na Śląsku*. „Kwartalnik Opolski" nr 4/1980, ss. 61 - 69.

[3] A. Juzwenko, *Polska prasa na Górnym Śląsku wobec wschodniej polityki Polski (listopad 1918 — marzec 1921)*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1974, nr 1, ss. 75 - 102.

tematyka Powstania Wielkopolskiego zaczyna w pierwszym kwartale 1919 r. ilościowo dominować na łamach górnośląskich gazet, to nie można tego zjawiska tłumaczyć wyłącznie wielkopolskim rodowodem wielu redaktorów osiadłych na Górnym Śląsku. Przecież nawet Napieralski, zapatrujący się więcej niż sceptycznie na sprawę powrotu Górnego Śląska do Macierzy, uważał już u schyłku 1914 r. wcielenie Poznańskiego do państwa polskiego za zupełnie realne, oczywiście z pomocą zwycięskich państw centralnych. Przede wszystkim zaważył tu związek między faktem wyzwalania się sąsiedniej polskiej dzielnicy spod jarzma Prus a nadziejami, które podzielała również większa część ludności śląskiej. Wydarzenia w Poznańskiem były ponadto — co trzeba silnie podkreślić — odbierane na terenie Śląska z odpowiednim wyczekującym zainteresowaniem, chociażby ze względu na wspólną więź organizacyjną za pośrednictwem Naczelnej Rady Ludowej, reprezentowanej na Śląsku przez Podkomisariat NRL w Bytomiu (3 I - 14 V 1919). Nie można wreszcie bagatelizować wpływu silnej osobowości Górnoślązaka Wojciecha Korfantego, należącego przecież do ścisłej czołówki (tzw. triumwiratu) Komisariatu NRL.

Prasa polska na Górnym Śląsku była do momentu wkroczenia na teren plebiscytowy i objęcia władzy przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową na Górnym Śląsku, to jest do połowy lutego 1920 r., nadal poddana ostrej jurysdykcji niemieckiej, która do dotychczasowych sankcji (sprostowanie, proces prasowy, konfiskaty), dołączyła nowe — zawieszenie gazet, najczęściej w wyniku wprowadzenia tzw. stanu oblężenia, przeważnie o charakterze lokalnym. Oczywiście władze nie mogły już domagać się, aby — jak podczas pierwszej wojny światowej — polskie gazety pisały o wojsku niemieckim „nasze wojska", przy unikaniu wszelkich dywagacji o ewentualnym wcieleniu Górnego Śląska do Macierzy, lecz wszelka śmielsza aluzja, mogąca sugerować użycie w tym celu siły — była na ogół dostrzeżona i karana.

Z tym większym więc uznaniem należy traktować serwis prasy górnośląskiej związany z Powstaniem Wielkopolskim, chociaż oczywiście — tak jak i w odezwach Naczelnej Rady Ludowej — nigdy nie padło samo słowo „powstanie". Nie można się dziwić, że gazety „katolikowe", a więc przynależne do koncernu Napieralskiego, najczęściej różniące się kroniką lokalną oraz inseratami, dawkowały materiały polityczne prawie wyłącznie w zależności od częstotliwości ukazywania się pisma (np. „Katolik" czy „Głos Śląski", wychodzące trzy razy w tygodniu, nie mogły pomieścić tyle informacji, nie mówiąc już o artykułach, co dzienniki w rodzaju „Górnoślązaka"), toteż uznałem za właściwe ograniczenie się do kwerendy kilku z nich. Pozostałe periodyki polityczne uwzględniono bez dokonania

IZ Instytut Zachodni

wyboru, w miarę dostępności mocno nieraz przetrzebionych roczników[4].

Rozruchy w Poznaniu nie stanowią, rzecz oczywista, jakiejś cezury wzmagającej zainteresowanie prasy tą dzielnicą, tak jak rozejm w Trewirze z 16 lutego nie przerywa mechanicznie cyklu doniesień o potyczkach i okrucieństwach *Grenzschutzu* wokół linii demarkacyjnej. Można jednak bez przesady orzec, że również na łamach prasy śląskiej Powstanie Wielkopolskie miało swoją *Vorgeschichte*, swoiste preludium obrazujące stan wyjściowy uwarunkowań politycznych, ową atmosferę nadziei z jednej, a paniki z drugiej strony, która skłoniła działaczy polskich do odważnego wystąpienia, do tworzenia politycznych faktów dokonanych, bez których — wbrew krytycznym głosom pod adresem kompromisowo usposobionej Naczelnej Rady Ludowej — Powstanie byłoby prawdopodobnie tylko krwawą ruchawką, bez zaplecza politycznego.

Prasa polska na Górnym Śląsku publikuje w połowie listopada 1918 r. na całą stronę odezwę Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, podpisaną 14 listopada w Poznaniu przez ks. Stanisława Adamskiego, Wojciecha Korfantego i Adama Poszwińskiego o zbieraniu się 3 grudnia w stolicy Wielkopolski Polskiego Sejmu Dzielnicowego, którego wyboru należało dokonać do 1 grudnia włącznie. Członkowie Komisariatu apelowali o spokój, karność i zgodę. Co ciekawsze, odezwę o spokój i koncentrację sił rozpowszechniało również Koło Polskie w sejmie pruskim i w parlamencie[5]. Nie zabrakło jednak zabiegów, by wywołać wzburzenie wśród Niemców przez rozsiewanie fałszywych wieści o znaczeniu Sejmu. Przeciw tego rodzaju zakusom zwrócono odezwę NRL, wydaną zresztą celowo w języku niemieckim, w której zapewniano Niemców, że „Polacy pamiętają o świetnych tradycjach wolności i nie zamierzają pierwszej jutrzenki swobody nadużyć w jakikolwiek sposób". Prasa podała, że odezwa osiągnęła skutek; w Poznaniu zapanował nastrój podniosły, wszędzie panował wzorowy porządek, chociaż „nigdzie nie ma ani policji, ani dotychczasowych władz pruskich. Wszystko ma w ręku Straż Ludowa, do pomocy skauci i sokoli"[6]. W artykule pt. *Święto narodowe w Poznaniu* dano szczegółowy opis uroczystości związanych z posiedzeniem pierwszego od 150 lat sejmu narodowego w Poznaniu[7].

Ale jeszcze wcześniej — wobec fałszywych wieści o legionistach polskich domagających się wydania miasta Poznania i komendantury — poz-

---

[4] Oto w układzie alfabetycznym skróty wykorzystanych gazet: G — „Górnoślązak", GC — „Gwiazdka Cieszyńska", GL — „Gazeta Ludowa", GO — „Gazeta Opolska", GR — „Gazeta Robotnicza", GŚ — „Głos Śląski", K — „Katolik", N — „Nowiny", P — „Polak".

[5] K 1918, nr 139: 19 XI, ss. 1 - 2.

[6] K 1918, nr 146: 5 XII, s. 1.

[7] K 1918, nr 147: 7 XII, ss. 1 - 2.

nańska Rada Robotniczo-Żołnierska czuła się zobligowana do opublikowania komunikatu (kolportowanego za pośrednictwem agencji Wolffa), że

„... upełnomocnieni przedstawiciele legionów nie pojawili się dotychczas w ogóle w Poznaniu. Delegacja, składająca się z członków Rady Robotniczo-Żołnierskiej i Ludowej oraz posłów polskich, udała się nad granicę i nie napotkała legionistów ani tam, ani też po drodze do Poznania. W Poznaniu samym współpracują socjaliści z demokracją polską" [8].

Pod frapującym tytułem *Obsadzenie Poznańskiego i Śląska?* donosił „Katolik" za „Deutsche Allgemeine Zeitung", iż polsko-amerykańskie dywizje pod rozkazami generała Hallera udały się do Le Havre, skąd mają odpłynąć do Gdańska, aby obsadzić prowincję poznańską i Śląsk; główna ich kwatera miała się mieścić w Poznaniu [9].

W relacji prasy „katolikowej" swego rodzaju łabędzim śpiewem Niemców osiadłych w Poznaniu był tzw. dzień niemiecki, zorganizowany tu 12 grudnia. Utworzono prowincjonalny *Volksrat*, którego celem miała być obrona interesów 850 000 Niemców znajdujących się na terenie Wielkopolski. Mimo że w rezolucji zamieszczono *passus* o pokojowym współżyciu z „polskimi współziomkami", domagano się równouprawnienia Niemców w „nowym państwie niemieckim", występując przeciw faworyzowaniu Polaków w urzędach. W komentarzu do sprawozdania przyjętego z „Schlesische Zeitung" czytamy:

„Wszakże tego, czego domagali się Niemcy poznańscy na zebraniu czwartkowym, a więc pokojowego współżycia z niemieckimi współobywatelami, przez całe sto lat żądali Polacy, a jakąż otrzymywali na swoje słuszne żądania odpowiedź?... Żadnej! — albo też od stołu ministrów w sejmie pruskim padały brutalne słowa: *Wir sind die Herrn. Ihr habt nur zu gehorchen!* (Myśmy panami, wy tylko słuchać macie). 'Duch hakatyzmu w naszych szeregach nigdy nie powstanie' — brzmi w dalszym ciągu rezolucja. Zapewnienie to brzmi bardzo pięknie, ale przychodzi ono — za późno! — Trzeba było wtedy protestować, gdy hakatyzm w Prusiech się rozpanoszył i zamienił w szał, ogarniając koła urzędnicze, od skromnego woźnego przy sądzie aż do ministra. I nie tylko protestować — ale energicznie trzeba było zabrać się do dzieła i wymieść wszystkich hakatystów i wszechniemców żelazną miotłą z kraju — a na pewno nie byłoby strasznej wojny i jeszcze straszniejszej klęski, która potężne do niedawna państwo niemieckie dziś w puch rozbija".

Najbardziej jednak oburzył publicystę protest przeciwko faworyzowaniu Polaków w urzędach:

„Ależ na Boga, czyż ci, co za tą rezolucją się opowiedzieli, żyli dotychczas na księżycu, że nic o tym nie wiedzą, iż jeszcze do niedawna Polak nawet stróżem nocnym zostać nie mógł, jeżeli się nie wyparł swej narodowości?..."

[8] K 1918, nr 140: 21 XI, s. 2.
[9] K 1918, nr 150: 14 XII, s. 2.

Usunięcie — po dokonanym przewrocie (a więc przed właściwym Powstaniem!) — wszechwładnych przedtem panów w rodzaju poznańskiego nadburmistrza dra Wilmsa i jemu podobnych konserwatystów, tłumaczą nie tym, że byli Niemcami, ale że uciskali lud, który teraz utracił do nich zaufanie i usunął z zajmowanych posad.

„W końcu jeszcze jedno nasuwa się pytanie: Dlaczego Niemcy urządzają 'dzień niemiecki' w Poznaniu? ... Odpowiedź na to: Bo cały rok w Poznaniu jest Polski! ... A tej polskości Poznaniowi najliczniejsze nawet wiece niemieckie nigdy nie zdołają odebrać" [10].

„Gazeta Opolska" cytuje w tej mierze „Gazetę Narodową", zaprzeczającą opiniom gazet niemieckich o licznych demonstracjach proniemieckich. W rezolucji znalazły się zdania o nieodzowności utrzymania kresów wschodnich w granicach Rzeszy. Nie omieszkano też wysłać telegramu do Wilsona z prośbą o opiekę wobec „zaborczości Polaków" [11].

Pobyt Ignacego Paderewskiego w Poznaniu został zauważony przez wszystkie polskie gazety na Górnym Śląsku, opis zajść z 27 grudnia 1918 r. różnił się w detalach, korzystano bowiem początkowo z komunikatów agencji Wolffa i gazet niemieckich. Nawet identyczne doniesienia zaopatrywano różnymi tytułami [12]. Aczkolwiek i niemieckie gazety musiały przyznać za agencją telegraficzną Wolffa, iż bezpośrednią przyczynę do niepokojów dostarczyli żołnierze niemieccy, zrywając chorągwie polskie, francuskie i angielskie, jakie w Poznaniu wywieszono z okazji przybycia Paderewskiego i angielskiej komisji wojskowej, a potem wytaczając na ulice karabiny maszynowe, to „Katolik" komentuje pierwsze informacje o powstaniu:

„Pisma polskie z Poznania nie nadeszły, nie mogliśmy także osiągnąć połączenia telefonicznego z Poznaniem, wobec czego nie mamy żadnej wiadomości o zajściach ze źródeł polskich. Znając jednak Księstwo Poznańskie, a szczególnie miasto Poznań, zapewnić możemy, że Polacy tamtejsi tak jak w czasie sejmu dzielnicowego i podczas przyjęcia Paderewskiego zachowali ład i porządek na ulicach. Jeśli więc przyszło do walk ulicznych, to wywołali je Niemcy, jak to zresztą przyznaje „Lokal-Anz[eiger]". Każdego bowiem Polaka oburzyć musi do żywego, gdy żołdacy niemieccy zrywają chorągwie polskie i koalicyjne z domów polskich. Polacy dotąd nie zrywali ani nie niszczyli chorągwi pruskich i niemieckich, nie prowokowali Niemców, ani nie obrażali ich uczuć hurrapatriotycznych.

---

[10] K 1918, nr 151: 17 XII, ss. 1-2.

[11] GO 1918, nr 191: 17 XII. Gdy „Schlesische Volkszeitung" wyraziła oburzenie z powodu powrotu do Polski Gdańska, Prus Zachodnich, części Pomorza, Księstwa Poznańskiego i Śląska, „Katolik" pisał: „Nie po chrześcijańsku centrowcy postępują, jeśli nie chcą zwrócić przemocą zrabowanej ziemi." (K 1918, nr 157: 31 XII, s. 1).

[12] *Zaburzenia w Poznaniu. Polacy przywrócili spokój.* GO 1918, nr 198: 31 XII, s. 1; *Zaburzenia w Poznaniu wskutek prowokacji niemieckich.* N 1919, nr 1, s. 2.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

Nie wiemy, jaki był przebieg walk ulicznych w Poznaniu. Skoro jednak Niemcy wywołali burdy zrywaniem polskich chorągwi, to dowodzi to tylko, że agitacja niemiecka tak się rozwielmożniła, że hakata polakożercza podnosi znowu głowę".

Gazeta podaje przykłady transportowania skrzyń z amunicją do mieszkań ludności cywilnej w Poznaniu, oczywiście ludności niemieckiej. „Zagrożone jest wobec tego mienie i życie Polaków w Prusiech" [13].

Zaraz po Nowym Roku sypią się świeże, a co najważniejsze — szczegółowe informacje; czytelnicy prasy śląskiej dowiadują się nie tylko o kolejności zdobywania przez wojsko polskie poszczególnych gmachów i umocnień strategicznych, o opanowaniu w końcu całego miasta, opuszczeniu Poznania przez 6 pułk grenadierów, którzy sprowokowali Powstanie, podaniu się do dymisji naczelnego prezesa i prezydenta rejencji, ale nawet o tym, że „na Górny Śląsk mają przybyć wojska polskie w pierwszych tygodniach nowego roku" [14].

Potwierdzają się pogłoski o zwycięstwie Polaków pod Gnieznem, rozbrojeniu *Heimatschutzu* we Wrześni, Śremie i Czempiniu [15]. W Sołaczu i Ławicy przyszło do ciężkich utarczek. Polska prasa nie wahała się przedstawiać również niekonwencjonalnych sposobów walki powstańców, którzy okrążeni pod Gnieznem przez regularne wojsko niemieckie, ujęli zapewne fortelem Zagłoby 12 oficerów-parlamentariuszy (podczas pertraktacji) i traktując ich jako jeńców, nie tylko odstawili do Gniezna, ale prowadzili ich jeszcze triumfalnie przy akompaniamencie muzyki przez miasto. Poprzedniego dnia zajęto Śrem i Grodzisk. Na razie obliczono, że w Poznaniu poległo 30 - 100 osób, zaś ok. stu zostało rannych (wśród nich cywile) [16].

Gazety cytowały pogląd ministra Ernsta, który po powrocie z Poznania stwierdził w Berlinie, iż Niemcy muszą sobie uświadomić jasno, że w Wielkopolsce stosunek siły zmienił się stanowczo na korzyść Polaków:

„Jeszcze przed dwoma tygodniami można było może przy pomocy wojska uratować sytuację dla rządu berlińskiego i ustalić jego władzę w Poznaniu. Dziś już za późno jest na takie próby. Nawet gdyby całą dywizję wojska wysłano do Poznania, położenie już by się nie zmieniło. Błędem jest mniemać, jakoby dziś można tam coś zrobić za pomocą gwałtu. Wobec fanatyzmu Polaków, rozpętałaby się tylko wojna braterska, której skutków ani przewidzieć nie można".

Lustrujący Poznańskie ministrowie Ernst i Goehre odnieśli wrażenie, że Poznań oraz wschodnia część prowincji poznańskiej znajdują się cał-

[13] K 1918, nr 157: 31 XII, s. 2.

[14] K 1919, nr 1: 2 I, s. 1.

[15] GO 1919, nr 1: 2 I, s. 2; N 1919, nr 2: 3 I, s. 1.

[16] P 1919, nr 2: 4 I, s. 1; G 1919, nr 3: 4 I, s. 1; K 1919, nr 2: 4 I, s. 1; GS 1919, nr 2: 4 I, s. 1.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

kowicie w rękach polskich. Pozostała więc jedynie droga pokojowej pertraktacji, tym bardziej, że Polacy, którzy nie kryli się z chęcią oderwania Wielkopolski od Rzeszy, nie chcieli jednak stawiać rządu przed faktem dokonanym, wyczekując na orzeczenie konferencji pokojowej [17].

Gazety polskie na Górnym Śląsku — w obawie przed sankcjami, a przede wszystkim zawieszeniem na czas nierzadko nieokreślony — nie mogły oczywiście sugerować czytelnikom, aby poszli za przykładem odważnych Wielkopolan. Pomysłowi redaktorzy mogli jednak posłużyć się również fortelem, jak wielkopolscy powstańcy. Oto po opisie zwycięstw w Ostrowie, Skalmierzycach, Krotoszynie i Biedrusku, obok drukują kryptonimowy artykuł wstępny zatytułowany *Na szańce!*; w podsumowanie starego roku wpleciono nadzieje związane z nadchodzącym, i choć artykuł poświęcony był obronie języka ojczystego i wiary — przecież tytułem sugerował, że intencje redaktora nie ograniczały się wyłącznie do tego problemu [18].

„Gazeta Opolska" przedrukowała prawie z tygodniowym opóźnieniem apel Służby Straży Bezpieczeństwa, datowany w Poznaniu 30 grudnia 1918 r., werbujący oficerów, podoficerów i szeregowców do służby:

„Potrzeba nam utworzyć siłę mogącą nas obronić przed zgrajami rzezimieszków, którym nie dość jeszcze krwi rozlewu i które czyhają na nasze życie i mienie. Wołamy was wszystkich, którzyście służyli w wojsku. Zgłaszajcie się zaraz!"

W tym samym numerze znajdujemy notę rządu warszawskiego do koalicji w sprawie zajść poznańskich, protest ministra spraw zagranicznych Leona Wasilewskiego do Georgesa Clemenceau, premiera i ministra wojny w Paryżu, w związku z napaścią Niemców na gmach Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Poniżej o zajęciu przez wojsko polskie Krotoszyna, Kościana i Ostrowa [19].

Redaktor opolskich „Nowin", sympatyzujących od 1911 r. z endecją, zdobył się na odwagę zamieszczenia patetycznej odezwy Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, podpisanej również przez Korfantego, a niewykluczone, że i jego autorstwa, która brzmi:

„Rodacy!

Niespodziewanie zbrodniczą ręką wywołane wypadki ostatnich dni stworzyły dla społeczeństwa polskiego położenie wręcz nowe. Żołnierz polski wystąpił zbrojnie przeciwko zamachowi na życie swych współobywateli i chwycił za oręż w obronie sztandarów zaprzyjaźnionych nam państw koalicyjnych. Dotychczasowe czynniki władzy okazały swą bezsilność, powstałej anarchii opanować nie zdołały. Życie i mienie obywateli zdołała ocalić powaga najwyższej władzy polskiej, Naczel-

[17] G 1919, nr 9: 4 I, s. 3; P 1919, nr 2: 4 I, s. 3.
[18] N 1919, nr 3: 4 I, s. 1.
[19] GO 1919, nr 3: 5 I, ss. 1 - 2; G 1919, nr 4: 5 I, s. 2.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

nej Rady Ludowej. Oręż polski, przelana krew polska zdobyły władzę nad krajem, ujęła ją silnie w swe ręce Naczelna Rada Ludowa. Niniejszym składamy w imieniu całego narodu hołd i dzięki dzielnemu żołnierzowi polskiemu i członkom Straży Ludowej, którzy swym męstwem i odwagą pomnożyli sławę oręża polskiego i wyzwolili naród spod jarzma haniebnego. Opierając się na zaufaniu żołnierza i obywatela polskiego, Naczelna Rada pod żadnym warunkiem zdobytej władzy wydrzeć sobie nie pozwoli. Przedstawiciele jej wypowiedzieli to bawiącym w Poznaniu ministrom pruskim, którzy się z tym stanem rzeczy pogodzić musieli. Uporządkowanie nowych prawnych stosunków nie może nastąpić od razu, ale stanie się to niebawem. Odpowiadałoby uczuciom narodu, gdyby nasza ziemia złączyła się od razu z macierzą ojczyzną. Rozum polityczny, względy na politykę wewnętrzną i zewnętrzną nakazują nam nie zrywać ostatnich nici łączących nas z Berlinem i odczekać wyroków konferencji pokojowej.

Niech to nikogo nie wzburza, prosimy o cierpliwość i posłuszeństwo. Sprawa nasza wskutek naszej taktyki nie ucierpi. Celem polityki naszej jest zawsze: Zjednoczona niepodległa Polska z własnym wybrzeżem morskim" [20].

Znamienne, żę „Górnoślązak" Napieralskiego zdobył się dopiero w dwanaście dni później na zamieszczenie tej odezwy [21].

W związku z korespondencją z Bydgoszczy o zajściach w Poznaniu, wydrukowaną przez „Berliner Tageblatt" pt. *Krwawe zajścia w Poznaniu*, NRL czuła się zobligowana do przesłania agencji Wolffa oświadczenia, w którym zaprzecza jakoby zaburzenia poznańskie i gnieźnieńskie były następstwem zabiegów poczynionych wcześniej przez Polaków. Ekscesy wywołali żołnierze 6 pułku grenadierów, którzy strzelali z karabinów maszynowych do gmachu Bazaru. Potem nastąpiło porozumienie polsko-niemieckie i powołano wspólny sąd doraźny oraz ogłoszono stan oblężenia.

„Wiadomość zaś, że Paderewski sam przy pomocy polskich oficerów kierował napaścią i uzbrojonych obywateli podżegał do wykroczeń, jest insynuacją tak bezczelną i śmieszną, że chyba nikt jej nie uwierzył. Podana liczba 200 ofiar jest również bardzo przesadzoną; wedle dotychczasowego zestawienia Rady Robotniczo-Żołnierskiej zginęło ogółem około 30 osób".

Komunikat przedrukowała cała mieszczańska prasa Górnego Śląska wydawana po polsku. „Górnoślązak" nawet w dwu wersjach [22].

Drugie sprostowanie, tym razem Polskiej i Żydowskiej Rady Ludowej — również za pośrednictwem agencji Wolffa — zaprzeczało tendencyjnym doniesieniom prasy niemieckiej, zwłaszcza berlińskiej, o pogromie Żydów i ostrzeliwaniu przez Polaków bożnicy w czasie nabożeństwa. Odezwa zapewniała Żydom pełne równouprawnienie, wzywała Polaków,

---

[20] N 1919, nr 4: 5 I, s. 1.

[21] G 1919, nr 13: 17 I, s. 1.

[22] K 1919, nr 3: 7 I, s. 1; G 1919, nr 4: 5 I, ss. 1-2; nr 5: 8 I, ss. 1-2; GO 1919, nr 5: 8 I, s. 2; P 1919, nr 3: 7 I, ss. 1-2; GŚ 1919, nr 3: 7 I, s. 1.

Instytut Zachodni

„aby unikali wszystkiego, co by nieprzyjacielowi mogło dać powód do kucia broni przeciwko im samym" [23].

W kilkanaście dni później część gazet przytoczyła za prasą poznańską odezwę o ochronie prawnej wszystkich obywateli, w tym Niemców i Żydów, zaopatrując to charakterystycznym komentarzem:

„Taką odezwę wydały władze polskie w Poznaniu, a przypatrzmy się co się u nas na Górnym Śląsku dzieje: tu rozwydrzone pisma niemieckie, nie wyłączając nawet centrowych, wzywają wprost ludność niemiecką do pogromów Polaków i znajdują posłuch wśród swoich czytelników, jak tego dowodem brutalne zajścia w Lublińcu, Opolu itd." [24]

Jedynie „Gazeta Opolska" i „Nowiny" wykazały się odwagą przedrukowując ostre słowa groźby pod adresem rządu niemieckiego, które padły z ust komisarza Korfantego na plenarnym zebraniu NRL dnia 3 stycznia:

„Orzeczenie Noskego [że rząd berliński przygotowuje interwencję militarną w Poznańskiem] jest sprzeczne z tym, co mówili i widzieli u nas ministrowie Ernst i Goehre. Okazuje się, że istnieją sprzeczne poglądy w sferach rządowych na kwestię polską. My w każdym razie mamy środki, aby wszelki gwałt odeprzeć! Jednym z tych środków jest także użycie organizacji naszych na Górnym Śląsku przeciw rządowi".

Dyskusja toczyła się również nad pracą organizacyjną na Śląsku, której najbardziej przeszkadzał *Heimatschutz*. Na zebraniu wybrano podkomisarza NRL dla Śląska, zasłużonego działacza śląskiego, adwokata Kazimierza Czaplę [25].

Bronisław Koraszewski był, jak wiadomo, zwolennikiem poszerzenia Powstania Wielkopolskiego na Górny Śląsk, sprzyjając w tym względzie działaczom Polskiej Organizacji Wojskowej, nic dziwnego więc, że dwukrotnie donosił w swej gazecie o możliwości wybuchu powstania na Śląku. „Nowiny" prawdopodobnie zaczerpnęły tę informację z „Gazety Opolskiej", o czym zdaje się świadczyć data ukazania się notatki.

Prasa polska na Śląsku donosiła również skwapliwie o wszelkich postępach w normalizacji w Poznańskiem; odnotowano przejęcie władzy naczelnego prezesa i prezesa rejencji w Poznaniu przez adwokata Trąmpczyńskiego i jego zastępcę [26], utworzenie komitetu organizacyjnego założenia uniwersytetu polskiego w Poznaniu [27] itp.

W rubrykach zatytułowanych *Położenie w Wielkopolsce*, *Wieści z Poznańskiego* czy *Położenie w Poznańskiem* prasa górnośląska śledziła w

---

[23] GO 1919, nr 7: 10 I, s. 2; G 1919, nr 7: 10 I, s. 2.
[24] GO 1919, nr 16: 22 I, s. 1; P 1919, nr 9: 21 I, s. 1.
[25] GO 1919, nr 4: 7 I, s. 2; nr 5: 8 I, s. 3; N 1919, nr 6: 9 I, s. 2.
[26] GO 1919, nr 9: 14 I, s. 2; G 1919, nr 6: 9 I, s. 4; GR 1919, nr 2: 14 I, s. 4.
[27] G 1919, nr 6: 9 I, s. 4.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

styczniu 1919 r. proces wyzwalania się poszczególnych miejscowości spod władzy pruskiego zaborcy [28]. Najczęściej doniesienia te czerpano z niemieckich gazet (np. „Posener Tageblatt", „Posener Zeitung", „Schlesische Zeitung", „Schlesische Volkszeitung" i gazet berlińskich), również dla nadania wiadomościom wiarygodności, toteż pojawiały się czasami doniesienia o sukcesach niemieckiej artylerii. Bodaj jedynie endecka „Gazeta Ludowa" przekazała szczegółową relację z uroczystego pogrzebu trzech pierwszych powstańców wielkoposkich: Franciszka Ratajczaka oraz Antoniego i Stefana Andrzejewskich, których pochowano 8 i 9 stycznia w Poznaniu. Konduktowi towarzyszyły oddziały Straży Ludowej z wszystkich dzielnic miasta, zaś w imieniu NRL przemówił poseł Korfanty, „podkreślając doniosłość chwili, pogrzeb pierwszych w naszym zaborze ofiar poległych za wolność Ojczyzny, w obronie narodowego honoru" [29]. Ponieważ — jak już napomknięto wcześniej — jest to jedyny zachowany numer „Gazety Ludowej", oficjalnego organu Narodowej Demokracji na Śląsku, które to stronnictwo odegrało dominującą rolę w łonie NRL, można się domyślać (bo — poza tym jednym numerem — pozostałe nie dochowały się do połowy lutego), iż gazet ta jeszcze żywiej od innych górnośląskich pism reagowała na wydarzenia w Poznańskiem. Stąd zapewne największa liczba zawieszeń i konfiskat.

Wszystkie gazety zelektryzowała natomiast wiadomość o nieudanym niemieckim locie bombowym na lotnisko w Ławicy pod Poznaniem dnia 9 stycznia. Z nieukrywaną satysfakcją pisano o zręcznym przeciwdziałaniu tego typu nalotom przez zakwaterowanie na lotnisku oficerów niemieckich, o czym komenderujący w Poznaniu generał von Bock und Polach natychmiast powiadomił telegraficznie ministra wojny pod groźbą podania się do dymisji w przypadku ponowienia nalotów [30]. Atak lotniczy powtórzono 17 stycznia na Czempiń; zauważono, że w czasie wiecu żołnierskiego powiadomieni przedtem hakatyści opuścili miejscowość [31].

Wobec nasilającej się ofensywy niemieckiej, z ulgą przyjęto mianowanie generała-pułkownika Józefa Dowbor-Muśnickiego wodzem wojsk polskich w Wielkopolsce [32]. Niektóre gazety przytoczyły nawet w całości jego rozkaz do wojska, inne uroczysty moment zaprzyciężenia (pierwszy raz po przeszło stu latach) wojsk polskich w Poznaniu [33].

Gdy z jednej strony prasa górnośląska z troską odnotowywała postępy na frontach (północnym, zachodnim i południowym), nie kryjąc nie-

[28] GL 1919, nr 10: 14 I, s. 3; GR 1919, nr 3: 16 I, s. 3.

[29] GL 1919, nr 10: 14 I, ss. 1 - 2.

[30] GO 1919, nr 10: 15 I, s. 2; GŚ 1919, nr 6: 14 I, s. 3; K 1919, nr 6: 14 I, s. 2; P 1919, nr 6: 14 I, s. 3.

[31] GO 1919, nr 19: 25 I, s. 3.

[32] K 1919, nr 7: 16 I, s. 1.

[33] GO 1919, nr 19: 25 I, s. 3; N 1919, nr 27: 2 II, s. 1.

powodzeń na pewnych odcinkach (czasem posługiwano się komunikatami szefa sztabu) i okrucieństw *Grenzschutzu*[34], niemniej systematycznie towarzyszono wszystkim czynnościom negocjacyjnym od pierwszych nieśmiałych propozycji Niemców poznańskich[35], poprzez rokowania polsko-niemieckie w Lesznie (gdzie chodziło jeszcze o rozejm czysto militarny)[36], w Berlinie (gdzie właśnie sprawy militarne stały się kością niezgody, gdyż rząd niemiecki w żaden sposób nie chciał się pogodzić z obecnością polskich sił zbrojnych na terenie Rzeszy, zaś Korfanty i Poszwiński kategorycznie odrzucili żądanie wycofania wojska, utrzymując, że „formacje nasze są obroną naszej ojczyzny przeciwko niezdyscyplinowanemu *Grenz-* i *Heimatschutzowi*" ...)[37], aż po nowe warunki rozejmu w Trewirze, w czasie którego alianci przyznali Wielkopolskę prawie w całości Polsce: „A więc wszystko, co łączyło Poznańskie z Prusakiem, zerwane na zawsze! Po 150 latach wraca Wielkopolska na łono swej ojczyzny"[38].

Górnoślązaków oczywiście interesował przede wszystkim los własnego regionu. Przytaczając utarczkę słowną między ministrem Erzbergerem a generałem Fochem, „Schlesische Zeitung" pocieszała czytelników, że ponieważ linia demarkacyjna przebiegała na wschód od Górnego Śląska, komisja uznała niewątpliwie tę dzielnicę za niemiecką. „Niechże się cieszy, póki może! Obecny rozejm nie jest jeszcze pokojem i warunki obecnie postawione zmienić się mogą kompletnie" — podważał ten optymizm wroga „Głos Śląski"[39]. Analizując ustaloną wstępnie linię demarkacyjną, respektującą polską mapę narodowościową, Czapla w imieniu Podkomisariatu NRL dla Śląska wyraził w specjalnym komunikacie z 17 lutego nadzieję, że „Ostatecznie rozstrzygnie co prawda kongres pokojowy, ale już dziś sprawa tak jak ubita! Górny Śląsk był, jest i będzie polskim"[40].

Niemcy usiłowali pójść na zwłokę, o czym świadczy poniedziałkowe posiedzenie parlamentu z 17 lutego. Ku ubolewaniu Ślązaków, niemieckiej komisji rozejmowej udało się uzyskać złagodzenie warunków, a mianowicie skreślenie z linii demarkacyjnej obwodu nad Notecią pod Byd-

---

[34] N 1919, nr 13: 17 I, s. 1; nr 14: 18 I, s. 2; nr 25: 31 I, s. 1; nr 35: 12 II, s. 1; nr 36: 13 II, s. 1.

[35] GO 1919, nr 14: 19 I, s. I; N 1919, nr 15: 19 I, s. 1.

[36] K 1919, nr 9: 21 I, s. 2.

[37] K 1919, nr 16: 6 II, s. 2; N 1919, nr 36: 13 II, s. 1; K 1919, nr 21: 18 II, ark. 2, ss. 2 - 3; G 1919, nr 35: 12 II, s. 2; nr 36: 16 II, ss. 2 - 3.

[38] GO 1919, nr 39: 18 II, s. 2; K 1919, nr 22: 20 II, s. 1; GŚ 1919, nr 22: 20 II, s. 1.

[39] GŚ 1919, nr 22: 20 II, s. 2.

[40] GO 1919, nr 40: 19 II, s. 1; K 1919, nr 22: 20 II, s. 1; G 1919, nr 42: 20 II, s. 1; N 1919, nr 41: 19 II, ss. 1 - 2; P 1919, nr 22: 20 II, s. 1.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

goszczą i całego Górnego Śląska. Toteż zaraz po tym sprawozdaniu wydrukowano artykuł *O Śląsk polski*, w którym w oparciu o opinię dra Lauberta i innych niemieckich uczonych udowadniano, iż Polacy zamieszkują nie tylko Górny Śląsk, ale również część Dolnego. W konkluzji sugerowano więc, aby kongres pokojowy przyznał Polsce ziemie śląskie aż po Wrocław [41].

Gazety donosiły, iż pomimo oficjalnego przerwania „czynności wojennych na froncie" w dniu 17 lutego o godzinie 6. rano, co potwierdziła komenda generalna VI korpusu we Wrocławiu [42], walki w Poznańskiem toczyły się dalej, chociaż z mniejszą intensywnością. Na Górnym Śląsku na wszelki wypadek zaprowadzono stan oblężenia [43], aby przeciwstawić się infiltracji z zewnątrz niepożądanego elementu. Z drugiej strony generał Dowbor-Muśnicki postawił wojsko w stan pogotowia, podnosząc jego morale przez rozkaz dzienny zakazujący gier hazardowych [44]. Na łamach „Gazety Ludowej" i „Gazety Opolskiej" pojawia się *Przebieg działań wojennych w Wielkopolsce*, będący zestawieniem działań szefa sztabu głównego dowództwa w Poznaniu od chwili rozpoczęcia Powstania dnia 27 grudnia 1918 do 27 stycznia 1919 r. [45]

Za „Kurierem Poznańskim" omawia prasa sprawę rozejmu polsko-niemieckiego [46], wciąż nie spuszczając z oka sytuacji wojennej na wszystkich trzech frontach, chociaż informacje docierają do górnośląskich czytelników z tygodniowym prawie opóźnieniem [47].

Poza informacjami i zwięzłymi komunikatami napotykamy czasem na ironiczne riposty w rodzaju:

„Nieznośni Polacy! Wojska polskie wciąż tylko atakują, a biedni Niemcy tylko się bronią. Ich pociągi pancerne (jak np. pod Brzozą) wyjeżdżają tylko — na przechadzkę. Artyleria ich zaś strzela jedynie — na wróble, a dla lepszego skutku raz po raz granatami gazowymi" [48].

Częściej zamieszczano (na ogół za „Gazetą Poznańską" lub „Kurierem Poznańskim") relacje z jednostkowych wydarzeń frontowych, aby przybliżyć czytelnikowi ofiarność powstańców i ich zagrożenie. Na przykład w notatce pt. *Bądź wola Twoja!* ... opisano niepotrzebną śmierć starszego szeregowego Wacława Ziółkowskiego, który pełniąc patrol podczas kontroli dokumentów został 13 lutego śmiertelnie postrzelony w Kochlowej Turzy w powiecie kępińskim przez podoficera Wilhelma Stärkleina

[41] GO 1919, nr 42: 21 II, s. 1.
[42] GŚ 919, nr 22: 20 II, s. 3.
[43] GO 1919, nr 45: 25 II, s. 2.
[44] GO 1919, nr 42: 21 II, s. 1.
[45] GL 1919, nr 34: 2 III, s. 1; nr 47: 27 II, s. 1.
[46] N 1919, nr 52: 4 III, ss. 1 - 2.
[47] N 1919, nr 51: 2 III, s. 1; nr 53: 5 III, s. 1.
[48] N 1919, nr 53: 5 III, s. 1.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

pełniącego służbę w *Heimatschutz*, który zresztą zginął zastrzelony przez Schildknechta, trzymającego patrol z Ziółkowskim.

„Znamy Niemców bardzo dobrze — brzmi ostry komentarz — bośmy tyle lat pod jarzmem ich cierpieli, znamy ich podły system walki, znamy rycerzy, którzy na bezbronne wsie polskie strzelają granatami gazowymi. Wiemy, czego się spodziewać możemy, gdy ta zakała rodu ludzkiego raz jeszcze władzy się dorwie" [49].

Również na łamach „Nowin" napotykamy jedyny reportaż z walk w Wielkopolsce, autorstwa Jana Marwego, przejęty z „Kuriera Poznańskiego", z czym się redakcja nie kryje. Jeśli redaktor „Nowin" wybrał ów reportaż spośród większego zestawu, to uczynił wyjątkowo trafnie, utwór ten oddaje bowiem najważniejszą istotę Powstania. Składa się z dwu części: w pierwszej charakteryzuje frontowego żołnierza i jego zbrojny czyn powstańczy. Druga część zawiera wywiad z szefem sztabu frontu północnego, a więc najtrudniejszego odcinka działań, który określił walki jako przeważnie partyzancko-pozycyjne; Polacy i Niemcy są okopani, naturalną przeszkodą była Noteć. Na pytanie o wartość bojową wroga, pada odpowiedź, że głównie stacza się boje z *Heimatschutzem*, którego oddziałami kierują zazwyczaj byli oficerowie pruscy zwabieni wysokim żołdem do 30 marek dziennie.

Pod Rudą wzięto Niemców w ogień krzyżowy, poległo ich 86, a kilkunastu utopiło się w Noteci. Pod Rynarzewem Niemcy ostrzeliwali oddziały polskie pociskami gazowo-trującymi. Na szczęście tak nietrafnie, że straty były nikłe. Za najbardziej zagrożone odcinki frontu północnego uznał szef sztabu odcinki w kierunku Bydgoszczy, gdzie znajdował się rezerwuar sił niemieckich. Interlokutor z uznaniem wyraził się o morale żołnierza polskiego [50].

W ten sposób Górnoślązacy otrzymywali nie tylko garść informacji z pierwszej ręki o toczących się aktualnie bojach wyzwoleńczych w sąsiedniej dzielnicy, ale prawie instruktaż prowadzenia powstania ...

Czytelnik górnośląski dowiadywał się — za „Kurierem Poznańskim" — nie tylko o rozpasaniu żołdactwa niemieckiego poza linią demarkacyjną, głównie w tzw. Prusach Królewskich, gdzie odczuwało się najbardziej brutalne panowanie *Heimatschutzu*, grożące nowym wybuchem rozpaczy [51], ale o ponownym zerwaniu 8 marca przez zdesperowanych Niemców poznańskich flag koalicyjnych, wywieszonych z okazji pobytu misji alianckiej [52], czy o bombardowaniu Krotoszyna pomimo rozejmu [53].

---

[49] N 1919, nr 52: 4 III, s. 1.
[50] N 1919, nr 33: 9 II, s. 1.
[51] N 1919, nr 68: 22 III, s. 1.
[52] GL 1919, nr 42: 12 III, s. 2
[53] GL 1919, nr 41: 11 III, s. 1

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

W artykule pt. *Kto łamie rozejm?* „Górnoślązak" cytuje fragment odezwy zamieszczonej 22 lutego w powiatowym organie urzędowym („Kreisblatt") wychodzącym w Międzychodzie (Birnbaum):

„Niech rozkazuje nam, kto chce — my mimo to zostaniemy w pozycjach, jakie dziś zajmujemy. Dopóki mieć będziemy choć jeden nabój, dopóki choć jedna iskra życia w żyłach naszych płynie, żaden Polak nie przestąpi naszych stanowisk dzisiejszych. Jedynie poprzez trupy tysięcy i tysięcy mężów niemieckich wiedzie droga na linię demarkacyjną" [54].

Szerokim echem odbiła się na łamach prasy górnośląskiej lustracja generała Duponta w Wielkopolsce [55], a szczególnie uroczyste przyjęcie 1 marca i pobyt komisji koalicyjnej w Poznaniu (przytaczano nie tylko mowę komisarza Korfantego, wygłoszoną na bankiecie, ale — za „Gońcem Wielkopolskim" — podawano szczegóły o rozmaitości zakąsek na stołach! [56]). Jedynie „Gazeta Robotnicza" doniosła o proteście Niemców w sprawie przeszkód w podjęciu komunikacji kolejowej i żeglugi w dzielnicy polskiej w związku z wytknięciem linii demarkacyjnej [57]. Ten sam organ socjalistów polskich zdecydowanie mniej interesował się walkami na froncie, chociaż skwapliwie odnotował katastrofę kolejową, która wydarzyła się w połowie lutego na stacji w Witoszycach pod Jarocinem [58].

Wobec interpelacji hakatystów 5 marca w parlamencie w sprawie stosunków w Poznańskiem („polskie okrucieństwa" bardzo sugestywnie potępiła dr Schirmacher, natomiast minister Erzberger, po zrelacjonowaniu położenia linii demarkacyjnej, wezwał młodzież niemiecką w prowincjach wschodnich, aby wszystkimi siłami broniła swej ojczyzny) [59], Niemcy zerwali nagle pod błahym pretekstem rokowania w Poznaniu [60]. Wznowiono je 15 marca, a więc wcześniej, niż niektóre śląskie gazety zdążyły zawiadomić o ich zerwaniu. Trwały do 20 marca; rezultaty zresztą okazały się nikłe [61]. Przewodniczący misji, ambasador J. Noulens apelował do cierpliwości Polaków, zapewniając ich, że nawet pomimo zerwania pertraktacji rozejm trwa nadal i biada Niemcom, gdyby go chcieli

[54] G 1919, nr 53: 5 III, s. 2.

[55] G 1919, nr 61: 2 III, s. 3.

[56] GL 1919, nr 40: 9 III, s. 2; nr 42: 12 III, s. 2; K 1919, nr 28: 6 III, s. 2; nr 31: 13 III, s. 3; G 1919 nr 58: 11 III, s. 2; nr 59: 12 III, ss. 1 - 2; nr 62: 15 III, s. 2; nr 63: 16 III, s. 2; N 1919, nr 55: 7 III, s. 1; nr 56: 8 III, s. 1; nr 57: 9 III, s. 2; nr 58: 11 III, s. 2; nr 60: 13 III, s. 2; GŚ 1919, nr 30: 11 III, s. 2.

[57] GR 1919, nr 27: 13 III, s. 2.

[58] GR 1919, nr 17: 18 II, s. 4.

[59] K 1919, nr 30: 11 III, s. 2.

[60] K 1919, nr 32: 15 III, s. 2; nr 35: 22 III, s. 2; G 1919, nr 61: 14 III, s. 2; nr 66: 20 III, s. 2; nr 68: 22 III, s. 2; GŚ 1919, nr 34: 20 III, s. 2; nr 35: 22 III, s. 2; GR 1919, nr 32, s. 2.

[61] G 1919, nr 66: 20 III, s. 4; nr 67: 21 III, s. 2; GO 1919, nr 68: 23 III, s. 2.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

ignorować. Redaktorzy polskiej prasy na Górnym Śląsku nie mogli sobie darować przytoczenia kilku mocnych zdań, jakie Noulens wygłosił pod adresem opornych Niemców:

„Możecie być pewni, że jeżeliby Was jutro zaatakowano, to wtenczas armie koalicji, stojące nad Renem, zmusiłyby Niemców do kapitulacji. Bezpieczeństwo Polski pozostaje zapewnione gwarancją naszej armii na froncie zachodnim nawet lepiej jeszcze naszymi wojskami, niż pismem podpisanym przez jedną i drugą stronę. Jestem przekonany, że niedługo Niemcy będą zmuszeni przyjąć nasze warunki, które wtenczas będą może ostrzejsze, niż wczorajsze. Pokażemy im, że wola koalicji winna być uznawana. Zmusimy Niemców do przyjęcia skutków swej klęski i do poniesienia całego ich ciężaru" [62].

Walki wygasały jednak powoli. Według sprawozdania wojennego głównego dowództwa w Poznaniu z dnia 1 kwietnia utarczki frontowe — acz nieliczne — jeszcze trwały [63]. Główne dowództwo niemieckie — nie zainteresowane zerwaniem rozejmu, pomimo przerwania rokowań poznańskich — już 25 marca wydało rozkaz o zaprzestaniu strzelania z armat na froncie wschodnim, lecz ostrzeliwanie ogniem artyleryjskim i maszynowym nie ustało. „Stara obłudna taktyka pruska głosi co innego, a czyni co innego" — czytamy w „Gazecie Opolskiej" [64].

Do gazet górnośląskich przenika jednak coraz więcej doniesień o postępującej normalizacji w Wielkopolsce. Wiele uwagi poświęcono otwarciu nowo wybranej rady miejskiej w Poznaniu [65], odnotowano uchwałę NRL o zamianie niemieckich nazw ulic w Poznaniu na polskie za sumę 70 000 mk [66], uzasadniono konieczność wytężenia sił celem założenia uniwersytetu polskiego w Poznaniu [67].

Mniej więcej od początku kwietnia, kiedy na granicy polsko-niemieckiej zdarzały się już tylko sporadyczne potyczki artyleryjskie, coraz częściej zaczęto manifestować swą wolę uzyskania Gdańska dla Polski. Przytoczono rezolucję odczytaną przez redaktora Marwega 3 kwietnia na rynku poznańskim [68], uzasadniano polskie prawa do Gdańska i Pomorza gdańskiego [69], przedrukowano uchwałę NRL w sprawie granic zachodnich i Gdańska, w której czytamy m.in.:

„Bez zwrotu Gdańska państwo polskie zostałoby ciężko pokrzywdzone pod względem politycznym i gospodarczym i nie mogłoby sprostać zadaniom, jakie

[62] GŚ 1919, nr 36: 25 III, s. 4; G 1919, nr 70: 25 III, s. 4.
[63] GO 1919, nr 81: 9 IV, s. 2.
[64] GO 1919, nr 82: 10 IV, s. 2.
[65] GO 1919, nr 85: 13 IV, s. 1; K 1919, nr 45: 15 IV, ss. 1-2; N 1919, nr 86: 13 IV, s. 1; nr 88: 16 IV, s. 3.
[66] GR 1919, nr 38: 8 IV, s. 4.
[67] N 1919, nr 83: 10 IV, s. 2.
[68] GO 1919, nr 82: 10 IV, s. 2.
[69] N 1919, nr 50: 1 III, ss. 2-3; GO 1919, nr 79: 6 IV, ss. 1-2.

na nie wkłada położenie jego między bolszewicką Rosją a zachłannymi zrewolucjonizowanymi Niemcami. Niemniej stanowczo żądać musimy, aby ziemie zamieszkałe przez rodzimą ludność polską, a mianowicie Górny Śląsk i powiat namysłowski i sycowski, jak również Mazowsze i Warmia zostały połączone z Polską — i to bez plebiscytu" [70].

Górnoślązacy już w połowie marca dostrzegli związek między przyznaniem Polsce Gdańska i Górnego Śląska, skoro zamieścili artykuł zatytułowany *Gdańsk a Górny Śląsk*, autorstwa szefa wydziału prasowego Podkomisariatu NRL w Bytomiu, Teodora Tyca, podpisującego swe liczne artykuły propagandowe pseudonimem Bogdan [71].

Naczelna Rada Ludowa, w pierwszym półroczu 1919 r. najwyższy organ władzy w Wielkopolsce, bardzo dużą — jeśli nie wprost przesadną — rolę przypisywała znaczeniu konferencji pokojowej w ostatecznym rozstrzygnięciu losów Wielkopolski. Toteż starano się wszelkimi dostępnymi środkami legalizować poczynione zmiany w administracji (utrzymując wciąż, że polska władza rejencyjna podlega nadal Berlinowi [72], pomimo całej iluzoryczności tego twierdzenia), kategorycznie zaprzeczać insynuacjom, jakoby Polacy zaplanowali przewrót (do dziś zresztą niewyjaśniono do końca, czy spisek powstańczy poznańskich kół POW, zaplanowany na 20 stycznia 1919 r., był przez NRL znany i akceptowany) oraz odpierać oszczerstwa niemieckie o rzekomym okrucieństwie Polaków tak w specjalnych notach protestacyjnych, jak i w prasie.

Ponieważ prasa niemiecka na Śląsku w poważnym stopniu zaangażowała się w kampanii oszczerczej przeciwko Powstaniu, polskie gazety ukazujące się na tym terenie uważały za swój obowiązek przeciwstawić się kłamstwom i pomówieniom. Stosunkowo łatwo było podważyć wiadomości o tym, że Polacy gwałtem wyrzucają Niemców z Poznania i Ostrowa, trudniej zaś zająć stanowisko wobec doniesień o rozstrzelaniu na przykład 7 zakładników niemieckich. Aby nie stracić wiarygodności u swych czytelników, niektóre pisma polskie pisały:

„Ponieważ gazety poznańskie od dłuższego czasu do nas nie dochodzą, przeto nie wiemy, ile w tym prawdy. Jesteśmy atoli święcie przekonani, że i w tym wypadku pisma niemieckie kłamią, aby tym więcej podburzyć Niemców przeciwko społeczeństwu polskiemu i przedstawić Polaków w oczach ententy w świetle zbójów i barbarzyńców. Spodziewamy się też, że skoro wiadomość ta dotrze do Poznania, miarodajne czynniki nie omieszkają nikczemnego oszczerstwa wyświetlić" [73].

Gdy sąd wojenny w Poznaniu uniewinnił członków Straży Ludowej, którzy w obronie własnej zastrzelili więzionych w cytadeli Kernwerku

[70] GO 1919, nr 81: 7 IV, s. 2.
[71] GŚ 1919, nr 33: 18 III, s. 1; G 1919, nr 64: 18 III, s. 1.
[72] *Powstanie Wielkopolskie 1918 - 1919*. Poznań 1968, s. 348.
[73] GŚ 1919, nr 11: 25 I, s. 1; P 1919, nr 11: 25 I, s. 1.

właściciela dóbr hrabiego von Hazo i jego 6 towarzyszy, udowadniając na podstawie oględzin lekarskich i przesłuchania świadków, że stawili oni czynny opór, prasa polska natychmiast rozkolportowała ów werdykt [74], nie ukrywając zresztą protestu rządu pruskiego w tej kłopotliwej dla Polaków sprawie [75].

W związku ze skargami rządu pruskiego na Polaków o „nieludzkie traktowanie" i „mordowanie" obywateli niemieckich, wyliczają — za opóźnionymi znów o tydzień gazetami polskimi (głównie „Kurierem Poznańskim") — przykłady traktowania Polaków przez Niemców na terenie Wielkopolski. Oto podtytuły tych doniesień z pola walki: *Najazdy na Słupię i zastrzelenie ks. Śledzińskiego, Okrucieństwa niemieckie pod Szubinem, Najście na folwark i uprowadzenie księdza, Gwałty Grenzschutzu.* Tytuł całego artykułu *„Poczucie ludzkości" w pojęciu niemieckim* [76].

Gdy Anglia wystosowała (chyba w połowie stycznia) do Niemców notę, żeby się wstrzymali od drażnienia Polaków i zaprzestali wszelkich prowokacji, upomniani oczywiście usiłowali przypisać wszystkie winy Polakom, nawet wybuch samego powstana. NRL wykorzystała tę denuncjację do szczegółowego ukazania genezy rozruchów. Przede wszystkim odpierając oskarżenie, że zaraz po zawarciu rozejmu Polacy zaczęli tworzyć własną siłę zbrojną:

„Twierdzenie jest dalszym najpospolitszym kłamstwem. Nie mamy ani jednego pisma, które by przed wypadkami w Poznaniu nawoływało do tworzenia polskiej siły zbrojnej. Faktycznie też nigdzie nic podobnego nie tworzono. Jeżeli do tzw. oddziałów Straży Bezpieczeństwa zgłaszali się przede wszystkim Polacy, podczas gdy żołnierze niemieccy szli do domu, to nie jest to wina Polaków. Formowanie oddziałów Straży Bezpieczeństwa odbywało się całkiem legalnie pod okiem władz niemieckich [podkr. moje — J.G.] i pod hasłem skupienia w tychże oddziałach przede wszystkim żywiołów miejscowych, polskich i niemieckich. Przewaga Polaków była całkiem naturalnym wynikiem stosunku polskiej ludności do niemieckiej".

Uważali, że perfidia i kłamstwa noty niemieckiej nigdzie się jaskrawiej nie ujawniły niż w absolutnym pominięciu roli *Heimatschutzu:*

„A przecież tu tkwi główna przyczyna rozgoryczenia, które w końcu wyładowało się w sposób żywiołowy. Żadne tłumaczenie, żadne wykręty dyplomatyczne nie zmyją z rządu winy, że nasyłając bandy *Heimatschutzu* na spokojnych mieszkańców dzielnic polskich, chciał poddać Polaków pod jarzmo dyktatury militarnej i zupełnie ubezwładnić ich swobodę narodową. W tym ujawnił się zaborczy despotyzm niemiecki, który pod czerwoną flagą nie przestał istnieć. Wszystkie najgorsze instynkty polakożercze zlewały się w tej organizacji, stworzonej do walki

[74] GO 1919, nr 31: 8 II, s. 1.

[75] K 1919, nr 12 ark. 2: 28 I, s. 1; G 1919, nr 31: 7 II, s. 1; N 1919, nr 32: 8 II, s. 2.

[76] K 1919, nr 12 ark. 2: 28 I, s. 1; N 1919, nr 12: 28 I, s. 2.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

z Polakami. To była pierwsza i zasadnicza prowokacja ze strony Niemców, prowokacja, która musiała doprowadzić prędzej czy później do konfliktu. Wydano prowincje polskie umyślnie na pastwę żołdactwa *Heimatschutzu*, aby wobec konferencji pokojowej żelazną pięścią nad krajem władzę niemiecką ustalić.

Polacy mogą z czystym sumieniem sprawę swoją oddać pod sąd międzynarodowy. Groźby niemieckie wrażenia na nas nie robią. Mamy siły, które się jeszcze nie ujawniły, a które Niemcy poznają dopiero, gdy zechcą istotnie obecne starcia zamienić na wojnę prawdziwą" [77].

We właściwej nocie protestacyjnej Komisariatu NRL, różniącej się nieco od wyżej cytowanej polemiki prasowej, którą — rzecz charakterystyczna — zamieściła również jedynie gazeta o orientacji endeckiej, jeszcze raz scharakteryzowano szczegółowo przebieg pierwszych godzin Powstania:

„W powstałych z tego powodu [tzn. zdzierania i bezczeszczenia sztandarów koalicyjnych i polskich] starciach zaczęli żołnierze niemieccy pierwsi strzelać [78] do ludności polskiej ,jak i do hotelu 'Bazar', gdzie zamieszkiwali pp. Paderewski oraz oficerowie misji angielskiej. Napaść tę odparła polska straż obywatelska wraz z polskimi żołnierzami, którzy poszli samorzutnie do walki wziąwszy broń z magazynów garnizonowych. Władze niemieckie okazywały się zupełnie bezsilnymi. Komenderujący jenerał korpusu poznańskiego oświadczył publicznie, że nie ma żołnierzy niemieckich w swym ręku, a oficerowie słuchają go o tyle, ile chcą. Celem podtrzymania ładu i bezpieczeństwa objął komisariat Naczelnej Rady Ludowej, jako najwyższa reprezentacja społeczeństwa polskiego w byłem zaborze pruskim, władzę publiczną w swoje ręce. Wiadomość o prowokacjach niemieckich rozeszła się lotem błyskawicy po prowincji. Doprowadzona gwałtami *Heimatschutzu* do rozpaczy ludność polska, na wieść o prowokacjach w Poznaniu, wypędziła załogi niemieckie. Tak powstał żywiołowy ruch polski jako odpowiedź na wrogie zachowanie się Niemców, jako protest przeciwko zaczepianiu sztandarów sprzymierzonych z Polską mocarstw koalicyjnych, jako wynik wrażeń dwulicowej polityki rządu berlińskiego. Jak w świetle tych faktów wygląda przedstawienie rzeczy w nocie niemieckiej, która kulminuje w twierdzeniu, że Polacy dlatego zaczęli 'terroryzować' ludność niemiecką ponieważ Paderewski miał w Poznaniu oznajmić, że Polacy nie mogą liczyć na otrzymanie tych obszarów, do których podnoszą pretensje?"

Nota zaprzecza, jakoby genialny muzyk tak się był wyraził; wprost przeciwnie — podkreślił on, by „z całym spokojem oczekiwać decyzji kongresu, który w myśl sprawiedliwych zasad Wilsona dokona odbudowania zjednoczonej i wielkiej Polski".

---

[77] N 1919, nr 25: 31 I, s. 1.

[78] Z całą pewnością oficerowie niemieccy zaczęli strzelać pierwsi, ale w powietrze, dla dodania sobie animuszu lub na postrach. Por. M. Kliks, *Pierwszy dzień powstania w Poznaniu*. W: *Wspomnienia powstańców wielkopolskich*. Poznań 1978, s. 116.

„Przekręciwszy najdowolniej przyczyny i charakter ruchu polskiego, rząd niemiecki zapowiada wysłanie wielkiej siły przeciwko Polakom. Znaczy to, że rząd niemiecki zmierza w dalszym ciągu do militarnego obezwładnienia Polaków, mimo że ze strony polskiej czyniono kilkakrotnie próby rozejmu."

Komisariat wskazywał na uaktywnienie się reakcji niemieckiej, przytaczając przykłady okrucieństw niemieckiej soldateski [79].

Odtąd NRL jeszcze konsekwentniej gromadziła i upowszechniała dowody brutalności *Grenzschutzu*, których polska prasa na Górnym Śląsku nie miała interesu ukrywać [80].

Z końcem lutego komisja polityczna Komitetu Wykonawczego NRL powzięła uchwałę o wysyłaniu od czasu do czasu do gazet niemieckich artykułów, które by odpierały niesłuszne obelgi rzucane ze strony tej prasy na ludność polską. Pierwszy taki artykuł wysłano do 40 gazet niemieckich, lecz tylko 4 go ogłosiły, reszta pominęła milczeniem. Nic dziwnego, skoro znalazł się w nim *passus* w ten sposób charakteryzujący niemiecką straż graniczną:

„Samoobrona Polaków przeciw Grencszucom nie jest wojną niemiecką. O Grencszucu można tomy opowiadać. Nie jest to regularna armia, tylko do 90% horda niekarnych, leniwych i awanturniczych ludzi, którym mało zależy na ratowaniu honoru niemieckiego. Nie tylko Polakom, ale i Niemcom tamtejszym straż ta gardłem wychodzi, ponieważ nie tylko nie strzeży obcej własności, przeciwnie obca własność nie jest pewna przed nimi. Gdyby tutejsi Niemcy sposobność mieli ten *Grenzschutz* zobaczyć — musieliby się wstydzić. Ci wybawiciele Niemiec wypowiadają przełożonym posłuszeństwo, uciskają mieszkańców, sprzedawają karabiny, karabiny maszynowe i nawet działa Polakom. Podobne wieści podały już i niemieckie gazety. Do niewoli się nikogo nie zabiera. Kto wpadnie w niewolę, jest zgładzony. Muszą w to wierzyć starcy, kobiety i dzieci. Jeżeli Polacy równą monetą płacą, ujada się na nich. O skargach i położeniu Polaków się nie pisze" [81].

Kilkakrotnie Langiewicz w imieniu Wydziału Politycznego NRL zaprzeczał nieprawdziwym wieściom o okrucieństwach Polaków rozpowszechnianych przez urzędników niemieckich [82].

Przyznając się do niektórych środków odwetowych, NRL prostowała jednak przekłamania, które w tym względzie dostały się do prasy niemieckiej. Rzecz oczywista, Górnoślązaków musiały żywotnie interesować środki nacisku, które władze powstańcze w Poznaniu były w stanie wywierać na władze niemieckie na Górnym Śląsku. Kiedy 24 stycznia na prawie dwa dni aresztowano adwokata Czaplę z Bytomia [83], powstańcy nie pozostali dłużni, aresztując natychmiast w Poznaniu Heykinga. Po-

[79] N 1919, nr 26: 1 II, s. 1.

[80] GŚ 1919, nr 14: 1 II, ss. 1-2; P 1919, nr 14: 1 II, ss. 1-2; GR 1919, nr 10: 1 II, ss. 2-3.

[81] GŚ 919, nr 26: 1 III, s. 2; G 1919, nr 50: 1 III, s. 1.

[82] N 1919, nr 28: 4 II, s. 2.

[83] G 1919, nr 21: 28 I, s. 3; K 1919, nr 12: 28 I, s. 1.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

nieważ gazety niemieckie doniosły mylnie, że aresztowano w odwet za Czaplę prezydenta komisji kolonizacyjnej Gansego, radnego miejskiego, adwokata Placzka, dra Kantorowicza, dra Guttmanna i porucznika Martiniego, polska prasa otrzymała sprostowanie, iż pozostałych uwięziono w odwet za aresztowanie na Górnym Śląsku ks. Kuczki, ks. Banasia, kupców i robotników. Ludność — dodały gazety — domagała się aresztowania 20 Niemców za każdego Górnoślązaka [84].

Wielkie zainteresowanie wzbudziła na Górnym Śląsku sprawa wstępowania do legionów polskich. Z początkiem lutego *Grenzschutz* aresztował w Siemianowicach dwóch legionistów polskich: Stęślickiego, syna lekarza z Siemianowic, i Pronobisa z Bitkowa. Obaj służyli przedtem w wojsku niemieckim i po zwoleniu ich stamtąd wstąpili w Częstochowie do polskich legionów. Ujęto ich, gdy przyjechali w odwiedziny na Górny Śląsk i wytoczono oskarżenie o zdradę stanu w myśl § 88 kodeksu karnego. Obrońca oskarżonych, znany nam już adwokat Czapla, zażądał natychmiastowego wypuszczenia żołnierzy na wolność, gdyż w jego interpretacji nie popełnili żadnego karygodnego czynu.

„Za zdradę stanu karze się tego — wyjaśnił — kto w wojsku nieprzyjacielskim przyjmuje służbę i to podczas wojny, którą państwo niemieckie z innym państwem prowadzi. Legiony polskie nie są nieprzyjacielską siłą zbrojną, nie ma też między państwem niemieckim a państwem polskim wojny w znaczeniu prawnym i międzynarodowym".

Sąd odrzucił wniosek o wypuszczenie uwięzionych, wyznaczając rozprawę na 8 lutego. Oskarżyciel zwrócił uwagę na walki w Księstwie Poznańskim i nad granicą śląską, na wystawienie wielkiego wojska ze strony niemieckiej oraz objęcie naczelnego dowództwa przez generała Dowbor-Muśnickiego, który jest aktywnym generałem wojsk polskich. Radca Czapla wszystkie te wywody uważał za chybione: nie jest istotnym, co się dzieje w Wielkopolsce, skoro sam rząd niemiecki walk toczonych w Księstwie Poznańskim za wojnę nie uważa, nie mówi się bowiem o polskiej armii, lecz polskich bandach, które mu wprawdzie sprawiają niejakie kłopoty, jeśli rząd zamierza wysłać przeciwko nim aż 200 000 bitnych żołnierzy. Obecność generała polskiego w Poznaniu także nie zmienia prawnego stanu rzeczy, wedle pojęć bowiem rządu niemieckiego nie kieruje on jakąś wojną, lecz tylko zbrojnym rozruchem.

Wobec takich argumentów sąd odroczył rozprawę, ale wniosek o uniewinnienie znów oddalił, postanawiając przedtem zasięgnąć opinii wyższych instancji, a właściwie rządu. Nadeszły one 13 lutego rano; legionistów natychmiast wypuszczono. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Berlinie nie tylko bowiem potwierdziło opinię obrońcy, ale orzekło wręcz, że:

[84] N 1919, nr 30: 6 II, s. 2; GŚ 1919, nr 15: 4 II, s. 2; G 1919, nr 28: 4 II, s. 2.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

„... wszelkie dążenia — nawet z bronią w ręku — do oderwania części państwa niemieckiego bądź to na Śląsku, bądź w Poznańskiem, bądź też w Prusach Zachodnich nie podpadają pod pojęcia prowadzenia wojny".

Nadesłany z biura Podkomisariatu NRL opis wygranego procesu został przyjęty przez prawie całą polską prasę górnośląską bez komentarza, który był w tym wypadku zbyteczny [85]. Dla praworządnych młodych Górnoślązaków był to przecież wystarczająco jednoznaczny sygnał do wstępowania w szeregi legionistów lub ... organizowania miejscowego powstania.

Z początkiem lutego agencja Wolffa ogłosiła patetyczny apel członków berlińskiego Wydziału dla Prowincji Poznańskiej do sumienia świata, skierowany przeciw rzekomej zachłanności Polaków w Wielkopolsce. Uważali, że Wielkopolska jest niemiecka i niemiecką musi pozostać, już chociażby z powodu różnicy poziomu kultury między ziemią poznańską a ziemiami Polski galicyjskiej i rosyjskiej. Mieszając cywilizację z kulturą (bo chyba nie mieli na myśli oczywistej przewagi kresów zachodnich w kulturze agrarnej!), argumentowali, iż wyższość kulturalną Poznańskie zawdzięczało przynależności do Niemiec.

Nie zaprzeczając wprost argumentowi o oczywistej przewadze cywilizacyjnej kresów zachodnich nad Polską B i C, w inny sposób odpierali Polacy atak:

„Ano, nie będzie chyba innej rady, tylko będzie musiał Wilson skreślić punkt 13-ty swego programu. Bo i jakże? Czy można złodziejowi odbierać skradzione dobro, jeżeli on za pomocą tego, co ukradł, pobudował sobie pałace, kupował dzieła sztuki, dobrze zjadł i pił, słowem szerzył kulturę i dobrobyt koło siebie i swej osoby?" [86]

Nawiązując do tej polemiki, w cztery dni później „Górnoślązak" i „Gazeta Opolska" demaskują pogląd Niemców, jakoby agitując przeciw przyłączeniu Poznańskiego do Polski mieli na uwadze sprawy kultury. W gruncie rzeczy bowiem chodzi im o żołądek. Przytaczają odezwę nadesłaną przez jednego z czytelników z Lansperthelm w Hesji, w której poglądowo — przy pomocy rysunku ziemniaków, chleba i węgla — ukazano, co tracą Niemcy na żywności i opale w razie utracenia Wielkopolski i Śląska [87].

Z notatką tą korespondował artykuł pt. *O żywność z Poznańskiego*, zamieszczony na łamach „Gazety Opolskiej" w związku z wiadomością kolportowaną przez hakatystyczne pisma śląskie, że zaczęto już wywozić żywność do Kongresówki, wymieniając takie miasta, jak: Kraków, Kros-

[85] GO 1919, nr 39: 18 II, ss. 1-2; GŚ 1919, nr 21: 18 II, s. 1; N 1919, nr 40: 18 II, ss. 1-2; P 1919, nr 21: 18 II, s. 1.

[86] G 1919, nr 29: 5 II, s. 2.

[87] G 1919, nr 33: 9 II, s. 2; GO 1919, nr 33: 11 II, s. 1.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

no, Nowy Targ i Limanową. Autor nie tylko zarzuca niemieckiemu redaktorowi brak znajomości geografii, ale wytyka niemieckie niezaspokojone apetyty na ziemiopłody wielkopolskie:

„Jeszcze widocznie Niemcy pojąć nie zdołali, że Poznańskie na zawsze już dla nich przepadło. Niemcy zamieszkali w Poznańskiem podlegają władzom polskim, a w wyższej instancji komisji koalicyjnej w Warszawie. Co do żywności zaś, Poznańskie dawać jej Niemcom zobowiązane nie jest, da im tyle, ile zechce i za ile mu zapłacą złotem lub innym towarem. Postara się także o to, aby żywność ta w pierwszym względzie dostała się ziemiom polskim, będącym chwilowo jeszcze w niemieckich pętach, a więc nasamprzód Górnemu Śląskowi" [88].

Pisząc o okrutnym traktowaniu jeńców polskich (również przez kolejarzy niemieckich), eskortowanych 7 lutego po walkach pod Krotoszynem [89], prasa endecka i socjalistyczna przeciwstawia tej wiadomości korespondencję niemieckiego żołnierza zamieszczoną 8 lutego w organie niezależnych socjalistów „Die Republik", który był gotów świadczyć o okrucieństwach *Heimatschutzu* w walkach stoczonych pod cegielnią w Szubinie 9 stycznia [90]. W innym miejscu „Nowiny" cytują za „Die Freiheit" i „Die Republik" oryginalny list Niemca, który dostał się 11 stycznia do polskiej niewoli w Poznańskiem. Nie tylko zaprzeczał kategorycznie oszczerstwom „Berliner Tageblatt" o znęcaniu się Polaków nad jeńcami i o złym wyżywieniu, ale utrzymywał, iż przybyło mu na wadze 6 kilogramów (ani razu nie dano mu marmolady), lekarze polscy uratowali jego kolegę postrzelonego w płuca, zaś zmarłych towarzyszy broni pogrzebano z wszelkimi honorami, nawet przy udziale polskiej kompanii honorowej [91].

Na przełomie lutego i marca prasa częstokroć zaprzeczała zarzutom niemieckim o nieprzestrzeganiu przez Polaków rozejmu. Na przykład Niemcy swoje rajdy pociągiem pancernym nazywali „jazdą próbną", na co Polacy odpowiadali: „W końcu każda potyczka jest próbą, czy coś można osiągnąć" [92].

W marcu walki już wygasły, od czasu do czasu jednak opinią publiczną na Górnym Śląsku wstrząsały okrucieństwa i bestialstwa *Grenzschutzu* dokonywane zwłaszcza w okolicach Nakła [93]. Biuro prasowe NRL

[88] G 1919, nr 43: 22 II, s. 2. Ale rząd niemiecki nie zezwolił na wywóz węgla do Poznania i pierwszy układ wymienny nie doszedł do skutku. (P 1919, nr 54: 6 V, ss. 1 - 2).

[89] N 1919, nr 38: 15 II, s. 1.

[90] N 1919, nr 39: 16 II, s. 1.

[91] N 1919, nr 53: 5 III, s. 1.

[92] GŚ 1919, nr 24: 25 II, s. 1; nr 28: 6 III, ss. 1 - 2; K 1919, nr 24: 25 II, s. 1; G 1919, nr 46: 25 II, s. 1; nr 54: 6 III, ss. 1 - 2; GO 1919, nr 46: 26 II, s. 1; nr 52: 5 III, s. 1; GR 1919, nr 26: 11 III, s. 2; N 1919, nr 54: 6 III, ss. 1 - 2; GL 1919, nr 39: 8 III, s. 1.

[93] GR 1919, nr 29: 18 III, s. 4; N 1919, nr 73: 29 III, s. 1.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

ogłaszało jednak również komunikaty o telegramach nadchodzących na ręce Korfantego od Niemców, którzy pogodzili się już ze stanem faktycznym i pragnęli pokojowego współżycia [94]. Ale jeszcze w połowie kwietnia „Nowiny" informowały na czołowym miejscu o organizowaniu przez rząd niemiecki oddziałów ochotniczych celem wyparcia Polaków z Wielkopolski. Akcją kierował z poręki rządu apostoł hakatyzmu, tajny radca Georg von Cleinow [95].

W niedzielę 6 kwietnia kontynuowano obrady NRL, podczas których sprawy wojskowe referował Korfanty, przytaczając pochlebne opinie wybitnych wojskowych z Królestwa (m.in. sąd Józefa Hallera o oddziale lwowskim z Poznania), którzy stwierdzili, że mimo wielu naleciałości obcych, szczególnie u oficerów i podoficerów, stworzono jednostki bojowe zdolne nie tylko do prowadzenia partyzantki, ale regularnej wojny. W ożywionej dyskusji wyrażano jednomyślnie uznanie żołnierzowi wielkopolskiemu, lecz jednocześnie wytykano różne błędy w dowodzeniu wojskiem oraz rozważano sprawę zaprzysiężenia żołnierzy. Gdy debatowano nad formą zaprzysiężenia wojsk (Komisariat stał na stanowisku, że wojsko złożyło tylko ślubowanie, w którym zobowiązało się do złożenia przysięgi na rząd polski), przybył generał Dowbor-Muśnicki i prosił o niemieszanie wojska do polityki [96].

Poruszamy to zagadnienie tak szczegółowo, ponieważ jest to bodaj pierwsza subtelna oznaka różnicy zdań między reprezentantami NRL, a zwłaszcza wiodącymi członkami Komisariatu a dowództwem wojskowym, która przedarła się na łamy polskiej prasy mieszczańskiej na Górnym Śląsku, zaangażowanej oczywiście w konsolidacji wszystkich sił patriotycznych, a więc nieukazywanie — bez specjalnej potrzeby — pęknięć i rozłamów w jednolitym froncie narodowym.

Czy tak wstrzemięźliwie reagowała również prasa socjalistyczna? Niezupełnie. Już w pierwszym numerze reaktywowanej „Gazety Robotniczej", ukazującej się od 12 stycznia 1919 r. w postaci odezwy, w artykule *Z Poznania* anonimowy autor podał w wątpliwość reprezentatywność Naczelnej Rady Ludowej:

„Lud czekał na taki akt swoich sfer rządzących, nasłuchiwał hasła — ale daremnie. Dlaczego się tak stało, jak się stało i jak się dzieje — o tym wiele by mówić. Może jedną z głównych przyczyn był brak duchowego psychicznego przygotowania do tej doniosłej roli. Nie lekceważy się bezkarnie najsłabszych wysiłków własnego narodu do wyzwolenia z niewoli. A takie lekceważenie okazywano właśnie tutaj w stosunku do garści nieugiętych bojowników o wolność w Kró-

[94] G 1919, nr 57: 9 III, s. 3.

[95] N 1919, nr 87: 15 IV, s. 1.

[96] N 1919, nr 82: 9 IV, s. 1. W końcu sprawozdanie z pracy Podkomisariatu na Śląsku zdał radca Czapla (s. 2).

lestwie, których duszą był i pozostał Piłsudski. I na miejsce walki o niepodległość wysuwano ideę słowiańską: nie bacząc na to w karygodnym zaślepieniu, że ta rzekoma gwiazda nadziei na innym już nie polskim świeciła horyzoncie".

Po przeprowadzeniu frontalnego ataku na endecję, która nie mogła sobie wyobrazić, że może powstać rząd polski w Warszawie, i to demokratyczny, bez udziału zwycięskiej Rosji, wskazuje na Poznań, siedlisko Narodowej Demokracji:

„Tu, na miejscu, ludowi każe się spokojnie czekać na postanowienie kongresu pokojowego, na spełnienie przyrzeczeń Wilsona, nie dopuszczając, aby najskromniejszy samodzielny objaw woli ludowej ku połączeniu z zakordonowymi braćmi połączył rozerwane jeszcze części naszej ojczyzny. Czyni się to rzekomo przez ostrożność, w poczuciu bezsilności, z obawy ofiar. Jeżeli możemy osiągnąć wszystko darmo, po cóż ofiary? — mówią jedni. W naszym zaborze jest tak silne 'poczucie prawa', że samowolnie nie wyciągniemy ręki nawet po swoje — powiadają drudzy. Jednakże to nieograniczone zaufanie do rozstrzygnięć 'koalicji' bez najmniejszego wysiłku z naszej własnej strony zaczyna się już niejednemu wydawać nieco podejrzane; a to tym więcej, że tu i ówdzie wysuwa się i dojdzie do szerszej publiczności niedyskretnie wypowiedziane zdanie: Jak nie dojdziemy do ładu z Królestwem i Galicją, to sobie zrobimy własną republikę! Takie myśli zbrodnicze ukrywa się jednak starannie — nie są one popularne. [...] W ten sposób dochodzimy tu z wolna do przekonania, że Naczelna Rada Ludowa w obecnym swym składzie powstała w miejsce prawdziwego rządu narodowego dzielnicy, nie jest bynajmniej wyrazem politycznej myśli i dążeń ludu poznańskiego. Udział w niej liczebny robotników czy gospodarzy wiejskich, charakteru jej bynajmniej nie zmienia. Nie są to bowiem ludzie wybrani swobodnie przez lud, niczym nie skrępowani, lecz jednostki proponowane i niejako narzucone z góry przez sfery ekonomicznie i społecznie panujące, którym sprzeciwiać się niebezpiecznie, bo można się zarazem z miejsca znaleźć bez kawałka chleba. Zdarza się też, że po prostu mianuje się kogoś do Rady (nawet Naczelnej), nie zawiadomiwszy go nawet o tym poprzednio, tak że dopiero z gazety dowiaduje się ów ktoś o swym domniemanym udziale w 'rządzie'. Ta karygodna komedia władzy i woli ludowej pomścić się może niestety, na całej przyszłości dzielnicy naszej. Oby..." [97]

Ten przydługi ekstremalny cytat musi nam zrekompensować brak innych głosów krytycznych o władzach Powstania. Trudno osądzić, w jakim stopniu kierowała autorem rzeczywista troska o rozwój wypadków i postęp demokratyzacji w Wielkopolsce, a w jakim mamy tu do czynienia z demagogicznym politykierstwem urażonego zwycięstwem antagonistycznej partii malkontenta. W każdym razie dziwić musi ów jednorazowy wylew żółci, nie znajdujący w dalszych numerach „Gazety Robotniczej" kontynuacji.

Owszem, górnośląskie pisemko socjalistyczne rzucało jeszcze kilkakrotnie kąśliwe filipiki pod adresem Korfantego i jego współtowarzyszy z Komisariatu. Na przykład z początkiem maja imputowali mu separa-

[97] GR 1919, nr 1: 12 I, s. 2.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

tyzm dzielnicowy, ponieważ na zebraniu przedwyborczym w Poznaniu wyrażał się krytycznie o chaosie organizacyjnym na terenie byłego Królestwa i przekupstwie urzędników [98]. Pozostałe dwa artykuły skierowane przeciw poznańskim endekom również zresztą związane były z kampanią wyborczą. Pierwszy, zatytułowany *Poznańskie przed wyborami czyli nauka dla Górnego Śląska* zawiera m. in. aluzje do okresu Powstania, które warto może zacytować:

„Polska Partia Socjalistyczna idzie do wyborów słaba. Z chwilą bowiem, gdy Poznańskie wyzwoliło się z przemocy niemieckiej, nastąpiły rządy Korfantych, Adamskich i innych, którzy za swój święty obowiązek przede wszystkim uważali odgrodzić Poznańskie od socjalistycznej Kongresówki murem chińskim granicy politycznej i celnej. Przez szereg miesięcy ciągnęła się usilna agitacja zmierzająca do zohydzenia Kongresówki w oczach Poznańskiego, wszczepiono w Poznańczyków patriotyzm dzielnicowy. A działo się to wszystko po to, aby wygrać w stosunku do Kongresówki pewne atuty natury politycznej, aby dać możność zwycięstwa Narodowej Demokracji. Lud poznański był w rękach panów Korfantych źródłem szwindli prowadzonych w imię interesów kliki tylko. Komisariat NRL, rozporządzając jako władza wykonawcza wszelkimi środkami dostępnymi państwu, potrafił skutecznie bronić od kilku miesięcy dopiero wyzwolony lud poznański od wszelkiego rodzaju niezdrowych nowinek. To była jedna przyczyna niemocy socjalizmu polskiego w Poznańskiem".

Zaprzeczając, jakoby chodziło im o mandaty dla PPS, kończą stwierdzeniem:

„Idzie nam jedynie o to, aby do zatęchłej atmosfery Poznańskiego, tego zakamarka reakcji, wpuścić trochę świeżego powietrza, którego brak tak dotkliwie daje się odczuwać. Klika endecka chce w Rzeczypospolitej Polskiej z Poznańskiego stworzyć nowe Prusy. Z tymi zakusami musimy walczyć bezwzględnie i wszelkimi dostępnymi nam środkami" [99].

Jakim echem Powstanie Wielkopolskie odbiło się w Cieszyńskiem? Z pewnością znacznie cichszym, aniżeli na Górnym Śląsku, gdzie istniała wspólnota interesów w wyzwoleniu się spod panowania identycznego wroga. Ale interesowano się i tu wydarzeniami scalającymi ziemie odrodzonego państwa, gdziekolwiek by miały miejsce. Już w Sylwestra 1918 r. doniosła prasa polska o walkach ulicznych w Poznaniu [100], 3 stycznia o obsadzeniu Gniezna, linii kolejowej Poznań—Toruń i Poznań—Łysa.

„Wśród Poznańczyków zapanowała ogromna radość z triumfu oręża i ducha polskiego. Przeciw gwałtom niemieckim w Poznaniu wystosował przewodniczący misji angielskiej, bawiącej z Paderewskim w Poznaniu, energiczny protest i zerwał

[98] GR 1919, nr 44: 8 V, s. 1.
[99] G 1919, nr 57: 27 V, s. 1.
[100] GC 1918, nr 105: 31 XII, s. 3.

wszelkie stosunki z czerwonym rządem pruskim. Takiż protest wysłał rząd warszawski na ręce francuskiego prezydenta ministrów i ministra wojny, prosząc koalicję o energiczną interwencję" [101].

W kolejnym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej" znajduje się wzmianka o skutecznym apelu władz polskich w Poznaniu do wszystkich żołnierzy narodowości polskiej o stawienie się pod sztandarami dla obrony kresów zachodnich przed Niemcami.

„Żołnierze tłumnie się zgłaszają, wiedząc, że spieszą bronić własnej zagrody. Dotąd stanęło do broni 150 000 żołnierza wyćwiczonego i bitnego oraz przejętego poczuciem narodowego obowiązku" [102].

Następny numer pisma głosił chwałę polskiego oręża: zdobyto lotnisko pod Poznaniem:

„Dzielni Poznańczycy posuwają się zwycięsko coraz dalej i przygotowują zajęcie obszarów aż do Gdańska. Rząd niemiecki zamierza ponoć z bronią w ręku wstrzymać dalsze posuwanie się polskich sił zbrojnych; w takim razie mogłoby przyjść do wojny między Niemcami a Polską" [103].

Na Śląsku Cieszyńskim widzi się więc sprawy w szerszym nieco kontekście.

Cieszyniacy spozierają na walki toczące się w Poznańskiem z nieukrywaną sympatią, ale jakby przez odwrotną stronę lornetki. Wszak u bram Cieszyna czaił się ówczesny wróg nr 1: Czesi. Problem pozbycia się okupacji słowiańskiego pobratymca przepełnia szpalty tutejszych polskich gazet. Dlatego może bardziej aniżeli walki interesuje ich projekt, który wykluł się na plenarnym zgromadzeniu Rady Ludowej w Poznaniu, a mianowicie utworzenia w Warszawie Krajowej Rady Narodowej [104]. „Gwiazdka" przytacza apel NRL do całego narodu z gorącym wezwaniem do konsolidacji myśli narodowej celem budowy silnej Polski: „By ją taką zbudować, trzeba się skupić, trzeba wszystkie siły wytężać, bo wrogowie czyhają od wschodu, zachodu i południa" [105].

Odnotowano dalsze rozbrajanie wojsk niemieckich w Wielkopolsce (dodając w nawiasie Poznańskie!), ujęcie władzy przez Naczelną Polską Radę Narodową [!] w Poznaniu [106], zerwanie rokowań w Lesznie, wzrost liczebny armii do 280 tysięcy pod wodzą generała Dowbora-Muśnickiego [107]. Chwilowe zawieszenie „Gwiazdki" z rozkazu komendy brygady

---

101 GC 1919, nr 1: 3 I, s. 2.
102 GC 1919, nr 2: 7 I, s. 1.
103 GC 1919, nr 3: 10 I, s. 2.
104 *Ibidem.*
105 GC 1919, nr 4: 14 I, s. 2
106 *Ibidem.*
107 GC 1919, nr 6: 21 I, s. 2.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 Instytut Zachodni

wojsk czechosłowackich w Cieszynie i zajęcie Śląska austriackiego przez wojska czechosłowackie zepchnęło wszelkie inne informacje polityczne na margines [108]. O walkach w Poznańskiem — i świetnym zwycięstwie pod Rawiczem — pisze się po raz ostatni 11 lutego z okazji przygotowania do rozejmu w Berlinie [109]. Informacja o zakładaniu polskiego uniwersytetu w Poznaniu jest zatem pierwszą wiadomością powiadamiającą Cieszyniaków o normalizacji, jeśli nie w całej jeszcze Wielkopolsce, to w każdym razie w jej stolicy [110].

Wydawałoby się, że wobec odmiennego wroga nie znajdą mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego wspólnej płaszczyzny dla nakreślenia jednej linii obrony i walki, symbolu jednoczącego dzielnice o tak odrębnej tradycji. Tymczasem jednym z ostatnich akcentów solidaryzowania się z walczącą Wielkopolską był spontaniczny wiec zorganizowany w niedzielę 9 marca na rynku cieszyńskim w sprawie wcielenia Gdańska do Polski. Przybyło około 10 000 ludzi. Zagaił Paweł Bobek, sekretarz Rady Narodowej, podnosząc wielkie znaczenie portu dla Polski. Głównie mówiono jednak o sprawach konfliktu polsko-czeskiego. Ksiądz Józef Londzin wystąpił z wnioskiem, aby cała rzeka Wisła od źródła aż do ujścia należała do Polski, „bo to prawdziwie polska rzeka, a dla nas Ślązaków prawdziwie święta rzeka". W rezolucji uchwalonej na wiecu czytamy:

„Tak, jak bracia jego nie ścierpią dłużej panowania germańskiego nad polskim wybrzeżem bałtyckim, tak samo lud polski u źródeł Wisły w starym Piastowskim Śląsku, wszędzie gdzie rozbrzmiewa język tego ludu, nie ścierpi żadnego obcego panowania, czyby je chcieli wykonywać zaborcy germańscy, czy wstępujący w ślad Prusaków i metodami ich przeciw niemu walczący zaborcy czescy" [111].

Zbliżanie się konferencji pokojowej polaryzuje stanowiska. Niemcy zdają sobie sprawę z utracenia Wielkopolski, tym bardziej jednak pragną utrzymać Górny Śląsk — rozwiązują więc 14 maja Podkomisariat NRL dla Śląska [112], aby wszelkie formalne nici Śląska z Poznaniem zostały przerwane. Tymczasem, chociaż oficjalna likwidacja Naczelnej Rady Ludowej nastąpiła dopiero we wrześniu, miała być rozwiązana 1 czerwca, ale i tak zastąpiło ją ministerstwo byłego zaboru pruskiego z siedzibą w Warszawie. Ministrem został Władysław Seyda, członek Komisariatu NRL. Górnoślązacy mogli być podniesieni na duchu wnioskiem uchwalonym podczas ostatniego posiedzenia Rady:

„Naczelna Rada Ludowa udaje się do naczelnika państwa z usilną prośbą, żeby na drodze właściwej postarał się o natychmiastowe zajęcie Górnego Śląska

[108] GC 1919, nr 9: 7 II, s. 1.
[109] GC 1919, nr 10: 11 II, s. 3.
[110] GC 1919, nr 11: 14 II: s. 3.
[111] GC 1919, nr 18: 11 III, s. 2.
[112] P 1919, nr 59: 17 V, s. 1; GR 1919, nr 53: 17 V, s. 4.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1988 — Instytut Zachodni

przez wojsko koalicji względnie polskie celem ratowania ludności Górnego Śląska od zagłady" [113].

Górnoślązacy mieli już pierwsze powstanie za sobą. Wielu interesujących się polityką Wielkopolan wiedziało, że odwołanie w kwietniu i czerwcu powstania śląskiego było błędem. Ale z drugiej strony sporadyczne żywiołowe wystąpienia (28 grudnia 1918 — atak na magazyn broni w Rudzie, rozbrojenie żołnierzy niemieckich w Lipinach czy wypadki 2 - 6 stycznia w Królewskiej Hucie) zostały krwawo stłumione [114]. W każdym razie w połowie września 1919 r. prasa górnośląska mogła odnotować liczne wiece zorganizowane w miastach Wielkopolski w obronie Górnego Śląska. Ludność domagała się zbrojnej interwencji ze strony wojska polskiego [115], a gdy ta nie nastąpiła — wielu powstańców wielkopolskich wzięło udział w III powstaniu śląskim [116], które może uchodzić za przedłużenie zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego, nie tylko z powodu wspólnego wodza politycznego, ale w większej jeszcze mierze ze względu na jego ludowy, spontaniczny charakter.

---

[113] GL 1919, nr 85: 9 IX, s. 1.

[114] *Encyklopedia powstań śląskich.* Opole 1982, s. 438.

[115] GL 1919, nr 89: 13 IX, s. 1.

[116] Por. F. Nogaj, *Jeden z wielu.* [W:] *Wspomnienia powstańców wielkopolskich, op. cit.*, ss. 254 - 256; F. Hawranek, *Powstanie Wielkopolskie i jego oddźwięk na Opolszczyźnie.* W: *Kalendarz Opolski na rok 1968.* Opole 1967, ss. 41 - 47.

NASZE WYDAWNICTWA

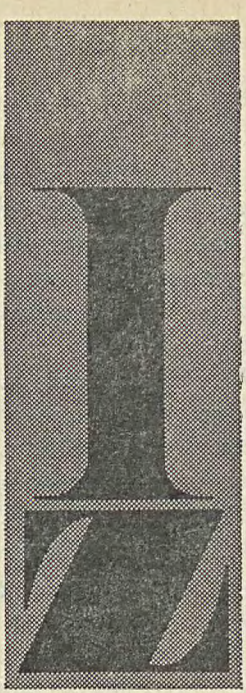

WACŁAW MIZINIAK

ZIELONI W REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC

ark. wyd. 14, nakład 1500

Praca jest pierwszą w Polsce obszerniejszą próbą politologicznej analizy partii Zielonych w systemie politycznym RFN lat osiemdziesiątych. Analiza obejmuje m. in. genezę partii, jej program, strukturę i działalność, wyborców oraz ocenę pozycji Zielonych w zachodnioniemieckim systemie partyjnym. Autor podjął również próbę oceny partii i jej charakteru. Ocena ta pozwoli z kolei odpowiedzieć na pytanie, jakie były przyczyny popularności Zielonych, bowiem powstanie partii Zielonych warunkowała sytuacja społeczno-polityczna w RFN.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych Domu Książki,
- w Instytucie Zachodnim, 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)